

Apologetyka

Wstecz

Dusza ludzka (gr. psychē) - nieśmiertelny składnik człowieka

Rozwój nauki o życiu pozagrobowym w Starym Testamencie

W najstarszych Księgach Starego Testamentu tzw. Pięcioksięgu lub inaczej Torze w zasadzie nie mówi się ani o zmartwychwstaniu ani o życiu po śmierci. Prawdy te dojrzewały w świadomości Hebrajczyków długo i stopniowo.

Ogólnoludzkie doświadczenie mówi, że śmierć - to zjawisko powszechne, nieubłagana konieczność, droga bez powrotu, koniec ziemskich poczynąń i pozbawienie wszystkiego co doczesne. Dla powszechnego prawa śmierci przyjmujemy dziś przede wszystkim wy tłumaczenie fizjologiczne, nieodwracalność procesów stopniowego zamierania czynności życiowych organizmu. Znał to wy tłumaczenie także Stary Testament: "Wszelkie ciało starzeje się jak odzienie i to jest odwieczne prawo: Na pewno umrzesz" (Syr 14, 17).

Hebrajczycy nigdy nie mieli ściśle monoteistycznej, materialistycznej koncepcji człowieka. Wprost przeciwnie zawsze wierzyli w jakieś przedłużenie istnienia człowieka po śmierci - w Szeolu.

Szeol, to najczęstsze określenie biblijne Otchłani czyli świata zmarłych. Wyraz "szeol" występuje w Biblii hebrajskiej 66 razy, Septuaginta tłumaczy go zazwyczaj przez ha[i]des. Obok tego terminu jako synonim 6 razy występuje abaddon = "Zagłada". W paralelizmie zaś do Szeolu występują jako jego synonimy: "grób, dół, jama" lub "śmierć", odpowiednio ilustrując jakby lokalizację lub też stan. Jedno i drugie nie może być brane dosłownie, lecz tylko analogicznie.

Szeol - to podziemne (por. Lb 16, 30-33) pomieszczenie wszystkich bez wyjątku zmarłych, a skoro ziemia pływa jak płaska tarcza na praocianie (tehom), to Szeol trzeba pod nim umiejscowić (por. Hi 26, 5n; 38, 16n) jako najniższą część świata stworzonego (por. Wj 20, 4; Flp 2, 10).

Mieszkańcy Szeolu - to c i e n i e (refaim) (Iz 26, 14, 19; Ps 88, 11; Prz 9, 18). Natomiast zmarli, którzy przebywają w szeolu, nigdy nie nazywają się "duszami" (nefasot) ani też "duchami" (ruchot), gdyż oba te słowa kojarzą się z pełnym witalizmem, a tymczasem bytowanie zmarłych w Szeolu mało ma objawów witalnych: "Moje posłanie jest między zmarłymi, tak jak zabitych, którzy leżą w grobie, o których już nie pamiętasz, którzy wypadli z Twej ręki" (Ps 88, 6).

Ze strony cieni to oderwanie od Boga zaznacza się brakiem jego kultu: "Zaiste nie Szeol Cię sławi, ani Śmierć wychwala Ciebie; nie oglądają się na Twą wierność, którzy w dół zstępują" (Iz 38, 18). Szereg innych metafor wyraża to ograniczone bytowanie. Szeol jest miejscem mroku (Hi 10, 21n; Ps 49, 20; 88, 13; Lm 3, 6), ponieważ światło wiąże się z życiem (Koh 11, 7n). Trwanie w nim przyrównuje się do snu (Hi 3, 13; 14, 12; Ps 13, 4), ponieważ cienie w szeolu nie wiedzą, co się dzieje na ziemi żyjących (Hi 14, 21; Koh 9, 5, 6; Iz 63, 16), będąc "w ziemi zapomnienia" (Ps 88, 13). Ich trwanie nacechowane jest brakiem uczuć, myślenia, działania: "Nie ma żadnej czynności ni zrozumienia, ani poznania, ani mądrości w Szeolu, do którego ty zdążasz" (Koh 9, 10). Jedynym pożytkiem takiego bytowania jest spoczynek i wolność od doczesnych udręk: Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy są pełne srebra. Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. Tam wszyscy więźniowie bez lęku, nie słyszą już głosu strażnika; tam razem i mały, i wielki, tam sługa jest wolny od pana" (Hi 3, 13-19). Pod tym jednym względem można uznać pobyt w Szeolu za lepszy: "Lepsza jest śmierć niż przykre życie i lepszy wieczny odpoczynek niż stała choroba" (Syr 30, 17).

Rozwój nauki o życiu pozagrobowym w Starym Testamencie

W najstarszych Księgach Starego Testamentu tzw. Pięcioksięgu lub inaczej Torze w zasadzie nie mówi się ani o zmartwychwstaniu ani o życiu po śmierci. Prawdy te dojrzewały w świadomości Hebrajczyków długo i stopniowo.

Ogólnoludzkie doświadczenie mówi, że śmierć - to zjawisko powszechne, nieubłagana konieczność, droga bez powrotu, koniec ziemskich poczynąń i pozbawienie wszystkiego co doczesne. Dla powszechnego prawa śmierci przyjmujemy dziś przede wszystkim wytłumaczenie fizjologiczne, nieodwracalność procesów stopniowego zamierania czynności życiowych organizmu. Znał to wytłumaczenie także Stary Testament: "Wszelkie ciało starzeje się jak odzienie i to jest odwieczne prawo: Na pewno umrzesz" (Syr 14, 17).

Hebrajczycy nigdy nie mieli ściśle monoteistycznej, materialistycznej koncepcji człowieka. Wprost przeciwnie zawsze wierzyli w jakieś przedłużenie istnienia człowieka po śmierci - w Szeolu.

Szeol, to najczęstsze określenie biblijne Otchłani czyli świata zmarłych. Wyraz "szeol" występuje w Biblii hebrajskiej 66 razy, Septuaginta tłumaczy go zazwyczaj przez *ha[i]des*. Obok tego terminu jako synonim 6 razy występuje *abaddon* = "Zagłada". W paralelizmie zaś do Szeolu występują jako jego synonimy: "grób, dół, jama" lub "śmierć", odpowiednio ilustrując jakby lokalizację lub też stan. Jedno i drugie nie może być brane dosłownie, lecz tylko analogicznie.

Szeol - to podziemne (por. Lb 16, 30-33) pomieszczenie wszystkich bez wyjątku zmarłych, a skoro ziemia pływa jak płaska tarcza na praocianie (*tehom*), to Szeol trzeba pod nim umiejscowić (por. Hi 26, 5n; 38, 16n) jako najniższą część świata stworzonego (por. Wj 20, 4; Flp 2, 10).

Mieszkańcy Szeolu - to c i e n i e (*refaim*) (Iz 26, 14. 19; Ps 88, 11; Prz 9, 18). Natomiast zmarli, którzy przebywają w szeolu, nigdy nie nazywają się "duszami" (*nefasot*) ani też "duchami" (*ruchot*), gdyż oba te słowa kojarzą się z pełnym witalizmem, a tymczasem bytowanie zmarłych w Szeolu ma objawów witalnych: "Moje posłanie jest między zmarłymi, tak jak zabitych, którzy leżą w grobie, o których już nie pamiętasz, którzy wypadli z Twej ręki" (Ps 88, 6).

Ze strony cieni to oderwanie od Boga zaznacza się brakiem jego kultu: "Zaiste nie Szeol Cię sławi, ani Śmierć wychwala Ciebie; nie oglądają się na Twą wierność, którzy w dół zstępują" (Iz 38, 18). Szereg innych metafor wyraża to ograniczone bytowanie. Szeol jest miejscem mroku (Hi 10, 21n; Ps 49, 20; 88, 13; Lm 3, 6), ponieważ światło wiąże się z życiem (Koh 11, 7n). Trwanie w nim przyrównuje się do snu (Hi 3, 13; 14, 12; Ps 13, 4), ponieważ cienie w szeolu nie wiedzą, co się dzieje na ziemi żyjących (Hi 14, 21;

Koh 9, 5. 6; Iz 63, 16), będąc "w ziemi zapomnienia" (Ps 88, 13). Ich trwanie nacechowane jest brakiem uczuć, myślenia, działania: "Nie ma żadnej czynności ni zrozumienia, ani poznania, ani mądrości w Szeolu, do którego ty zdążasz" (Koh 9, 10). Jedynym pożytkiem takiego bytowania jest spoczynek i wolność od doczesnych udręk: Teraz bym spał, wypoczywał, odetchnąłbym w śnie pogrążony z królami, ziemskimi władcami, co sobie stawiali grobowce, wśród wodzów w złoto zasobnych, których domy są pełne srebra. Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zużyli już siły. Tam wszyscy więźniowie bez lęku, nie słyszą już głosu strażnika; tam razem i mały, i wielki, tam sługa jest wolny od pana" (Hi 3, 13-19). Pod tym jednym względem można uznać pobyt w Szeolu za lepszy: "Lepsza jest śmierć niż przykre życie i lepszy wieczny odpoczynek niż stała choroba" (Syr 30, 17).

Z czasem Izrael wyjdzie z tego pierwotnego stadium objawienia życia pozagrobowego. Niemniej i to stadium należy sprawiedliwie docenić, a nawet uznać jego jeszcze dziś aktualne znaczenie jako obrazu trudności niekiedy przeżywanych przez ludzi, którzy szukają sensu życia nie mając jeszcze pełnej wiary.

Przekroczenie tego pierwotnego stadium dokonuje się w czasach rozwiniętego judaizmu, a to pod wpływem zetknięcia się z myślą filozoficzną grecką, spuścizną po Platonie. To właśnie hellenizm przyniósł Żydom platońską ideę duszy nieśmiertelnej, ontycznie różnej i niezależnej w bytowaniu od ciała. Tę ideę Żydzi z łatwością zaasymilowali, nie dzieląc przy tym wcale platońskiej pogardy dla ciała. Punkty zaczepienia dla pogodniejszej koncepcji bytowania po śmierci już były u Hebrajczyków w tradycjach bardzo dawnych. I tak Henoch podobał się Bogu i dlatego został zabrany (por. Rdz 5, 24; Syr 44, 16; Hbr 11, 5). Również tajemnicze, choć nieco inaczej w szczegółach przedstawione zostało odejście ze świata proroka Eliasza: "oto zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obydwóch: a Eliasz wśród wichru wstąpił do niebios" (2Krl 2, 11n). Myśl jest zasadniczo podobna: Eliasz również uniknął zstąpienia do Szeolu, i to dzięki szczególnej interwencji Bożej (ogień i wicher - elementami teofanii). Te dwa wyjątkowe wypadki, połączone z rajska pierwotną nieśmiertelnością człowieka (por. Rdz 2, 9; 3, 22), dawały Hebrajczykom już przed zetknięciem się z myślą platońską przecucie szczęśliwego życia po śmierci, życia z Bogiem, którego Prawo było z radością sprawiedliwych już w życiu doczesnym.

Jednakże pod wpływem okrutnych doświadczeń i obserwacji życia Izraelczycy zaczęli sobie uświadamiać, że często bywa tak, iż ludzie sprawiedliwi cierpią i umierają młodo, ponosząc śmierć męczeńską, zaś bezbożnicy żyją długo i korzystają z dobrobytu doczesnego. Dopiero w uformowanym judaizmie (ok. 587 r przed Chr.) zaczęło dojrzewać bardziej wykrystalizowane pojmowanie życia po śmierci, nagrody i kary, zwłaszcza na terenie Palestyny, gdzie judaizm stykał się z antropologią i filozofią grecką. Zrozumiano wówczas, że krew i cierpienie męczenników za wiarę i zbrodnie oprawców nie mogą być jednakowo traktowane w Szeolu. Skoro jednak sprawiedliwości często nie staje się zadość w życiu doczesnym, zatem musi się dokonać w życiu wiecznym.

Los sprawiedliwych i grzeszników kazał się z czasem Żydom zastanowić nad stopniowaniem kary za grzechy. I tak jacyś grzesznicy znajdują się "najgłębiej" w szeolu (Iz 14, 15; Ez 32, 23). A za niewątpliwe winy, ale mniejsze, będzie możliwość oczyszczenia się po śmierci mocą złożonej za zmarłych ofiary (2 Mch 12, 43nn). Skoro sprawiedliwi cieszą się po śmierci pokojem: "Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3, 1-3), jest możliwe z ich strony wstawiennictwo u Boga na korzyść żyjących (2 Mch 15, 12-16 takim ukazuje proroka Jeremiasza).

Po tej linii pójdzie dalej konsekwentnie judaizm pozakanoniczny, dzieląc szeol. I tak dolną jego część nazwano *g e h e n n a* - od nazwy doliny Ge-Hinnon, położonej na południe od Jerozolimy, u zbiegu dolin: Cedronu, Tyropenu i późniejszej Wadi er-Rababi. Było to miejsce zniesławione dzieciobójczym kultem Molocha (2 Krl 16, 3; 21, 6), naumyślnie splugawione przez króla reformatora Jozjasza (2 Krl 23, 10), wreszcie przekłete przez proroka Jeremiasza (Jr 7, 31n; 19, 1-13). Apokaliptyka II wieku tam upatrywała miejsce kary odstępców zapowiedzianej przez proroka:

Iz 66, 24 "Ujrzą trupy ludzi, którzy się zbuntowali przeciw Mnie. Bo robak ich nie zginie i zagaśnie ich ogień"

Od połowy I wieku rabini umieszczają w Ge-Hinnon miejsce potępienia już przed sądem ostatecznym. Z czasem ta nazwa zleje się w jedno z terminem "szeol" na oznaczenie miejsca kary. Sprawiedliwi bowiem mają się znaleźć w górnej części dawnego szeolu. Ta górna część z czasem

Z czasem Izrael wyjdzie z tego pierwotnego stadium objawienia życia pozagrobowego.

Niemniej i to stadium należy sprawiedliwie docenić, a nawet uznać jego jeszcze dziś aktualne znaczenie jako obrazu trudności niekiedy przeżywanych przez ludzi, którzy szukają sensu życia nie mając jeszcze pełnej wiary.

Przekroczenie tego pierwotnego stadium dokonuje się w czasach rozwiniętego judaizmu, a to pod wpływem zetknięcia się z myślą filozoficzną grecką, spuścizną po Platonie. To właśnie hellenizm przyniósł Żydom platońską ideę duszy nieśmiertelnej, ontycznie różnej i niezależnej w bytowaniu od ciała. Tę ideę Żydzi z łatwością zaasymilowali, nie dzieląc przy tym wcale platońskiej pogardy dla ciała. Punkty zaczepienia dla pogodniejszej koncepcji bytowania po śmierci już były u Hebrajczyków w tradycjach bardzo dawnych. I tak Henoch podobał się Bogu i dlatego został zabrany (por. Rdz 5, 24; Syr 44, 16; Hbr 11, 5). Również tajemnicze, choć nieco inaczej w szczegółach przedstawione zostało odejście ze świata proroka Eliasza: "oto zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obojga: a Eliasza wśród wichru wstąpił do niebios" (2Krl 2, 11n). Myśl jest zasadniczo podobna: Eliasza również uniknął zstąpienia do Szeolu, i to dzięki szczególnej interwencji Bożej (ogień i wichry - elementami teofanii). Te dwa wyjątkowe wypadki, połączone z rajska pierwotną nieśmiertelnością człowieka (por. Rdz 2, 9; 3, 22), dawały Hebrajczykom już przed zetknięciem się z myślą platońską przecucie szczęśliwego życia po śmierci, życia z Bogiem, którego Prawo było z radością sprawiedliwych już w życiu doczesnym.

Jednakże pod wpływem okrutnych doświadczeń i obserwacji życia Izraelczycy zaczęli sobie uświadamiać, że często bywa tak, iż ludzie sprawiedliwi cierpią i umierają młodo, ponosząc śmierć męczeńską, zaś bezbożnicy żyją długo i korzystają z dobrobytu doczesnego. Dopiero w uformowanym judaizmie (ok. 587 r przed Chr.) zaczęło dojrzeć bardziej wykrystalizowane pojmowanie życia po śmierci, nagrody i kary, zwłaszcza na terenie Palestyny, gdzie judaizm stykał się z antropologią i filozofią grecką. Zrozumiano wówczas, że krew i cierpienie męczenników za wiarę i zbrodnie oprawców nie mogą być jednakowo traktowane w Szeolu. Skoro jednak sprawiedliwości często nie staje się zadość w życiu doczesnym, zatem musi się dokonać w życiu wiecznym.

Los sprawiedliwych i grzeszników kazał się z czasem Żydom zastanowić nad stopniowaniem kary za grzechy. I tak jacyś grzesznicy znajdują się "najgłębiej" w szeolu (Iz 14, 15; Ez 32, 23). A za niewątpliwe winy, ale mniejsze, będzie możliwość oczyszczenia się po śmierci mocą złożonej za zmarłych ofiary (2 Mch 12, 43nn). Skoro sprawiedliwi cieszą się po śmierci pokojem: "Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3, 1-3), jest możliwe z ich strony wstawiennictwo u Boga na korzyść żyjących (2 Mch 15, 12-16 takim ukazuje proroka Jeremiasza).

Po tej linii pójdzie dalej konsekwentnie judaizm pozakanoniczny, dzieląc szeol. I tak dolną jego część nazwano g e h e n n ą - od nazwy doliny Ge-Hinnon, położonej na południe od Jerozolimy, u zbiegu dolin: Cedronu, Tyropenu i późniejszej Wadi er-Rababi. Było to miejsce zniesławione dzieciobójczym kultem Molocha (2 Krl 16, 3; 21, 6), naumyślnie splugawione przez króla reformatora Jozjasza (2 Krl 23, 10), wreszcie przekłęte przez proroka Jeremiasza (Jr 7, 31n; 19, 1-13). Apokaliptyka II wieku tam upatrywała miejsce kary odstępców zapowiedzianej przez proroka:

Iz 66, 24 "Ujrzą trupy ludzi, którzy się zbuntowali przeciw Mnie. Bo robak ich nie zginie i zagaśnie ich ogień"

Od połowy I wieku rabini umieszczają w Ge-Hinnon miejsce potępienia już przed sądem ostatecznym. Z czasem ta nazwa zleje się w jedno z terminem "szeol" na oznaczenie miejsca kary. Sprawiedliwi bowiem mają się znaleźć w górnej części dawnego szeolu. Ta górna część z czasem

otrzymuje nazwę r a j u (gan-Eden) jako miejsce natychmiastowej nagrody sprawiedliwych. Krystalizuje się przekonanie, że sprawiedliwi nie mogą być zrównani z grzesznikami w losie pośmiertnym. Księga Mądrości ujmuje to jednoznacznie:

M dr 5, 15 "A sprawiedliwi żyją na wieki, zapłata w Panu"

Autor tej Księgi już w pierwszych wersetach polemizuje z pogańskim, materialistycznym poglądem na świat, jaki istniał w jego czasie, czyli z systemem stoickim oraz europejskim:

Mdr 2, 21-23 "Tak pomyśleli i pobłądzili, bo własna złość ich zaślepiła. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodzielali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka uczynił go obrazem swej własnej wieczności".

Mdr 3, 1-5 "A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali karni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznanym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie".

Odnosnie grzeszników Księga Mądrości stwierdza:

Mdr 4, 19-20 "I staną się potem wstrętną padliną i wiecznym pośmiewiskiem wśród zmarłych. Straci ich bowiem na głowę ? oniemiałych, i wstrząśnię nimi od posad, i zostaną do szczętu zniszczeni, i będą w udręczeniu, a pamięć o nich zaginie. Z bojaźnią przyjdą zdać sprawę z win swoich, a w twarz ich oskarżą własne nieprawości".

Mdr 16, 13-14 "Bo Ty masz władzę nad życiem i śmiercią: Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz. A człowiek zabije wprawdzie w swojej złości, lecz nie przywróci ducha, który uszedł, ani duszy wziętej nie uwolni".

Jest to jedyny werset w Starym Testamencie, gdzie mówi się wyraźnie o duszy w Szeolu.

Według współczesnej biblistyki Księga Mądrości powstała na przełomie II i I wieku przed Chrystusem. Autorem najprawdopodobniej był Syracydes. Żył w Egipcie i pisał dla Żydów tam żyjących. W żadnej Księdze Starego Testamentu nie jest tak jasno, definitywnie i jednoznacznie przedstawiona nauka o nieśmiertelności duszy, nagrodzie i karze po śmierci, jak właśnie w niej. Księga ta znajduje się w Septuagincie, zatem jej kanoniczność nie może być przedmiotem dyskusji czy polemik.

Objawienie biblijne było progresywne, stopniowe i ewolucyjne. Niektóre prawdy religijne, jak życie wieczne, zmartwychwstanie - były zbyt trudne, żeby mogły być od razu na początku objawione w historii narodu wybranego. Zachodziła konieczność dostosowywania ich etapowo do mentalności semickiej. Tak właśnie przedstawiała się prawda o zmartwychwstaniu i życiu pozagrobowym.

Gdyby śmierć człowieka oznaczała totalne unicestwienie jego bytu, to zmartwychwstanie nie mogłoby się dokonać. Co bowiem miałyby zmartwychwstać, skoro ciało i duch ludzki ulegałyby unicestwieniu? Należałoby wówczas konsekwentnie mówić o ponownym stworzeniu człowieka z nicości a nie zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie w biblijnym znaczeniu implikuje nieśmiertelność pierwiastka duchowego.

Sąd jednostkowy następujący po śmierci.
Dusza - nieśmiertelny składnik człowieka.

otrzymuje nazwę r a j u (gan-Eden) jako miejsce natychmiastowej nagrody

sprawiedliwych. Krystalizuje się przekonanie, że sprawiedliwi nie mogą być zrównani z grzesznikami w losie pośmiertnym. Księga Mądrości ujmuje to jednoznacznie:

Mdr 5, 15 "A sprawiedliwi żyją na wieki, zapłata w Panu"

Autor tej Księgi już w pierwszych wersetach polemizuje z pogańskim, materialistycznym poglądem na świat, jaki istniał w jego czasie, czyli z systemem stoickim oraz europejskim:

Mdr 2, 21-23 "Tak pomyśleli i pobłądzili, bo własna złość ich zaślepiała. Nie pojęli tajemnic Bożych, nie spodziewali się nagrody za prawość i nie docenili odpłaty dusz czystych. Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka uczynił go obrazem swej własnej wieczności".

Mdr 3, 1-5 "A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie".

Odnosnie grzeszników Księga Mądrości stwierdza:

Mdr 4, 19-20 "I staną się potem wstrętą padliną i wiecznym pośmiewiskiem wśród zmarłych. Strąci ich bowiem na głowę ? oniemiałych, i wstrząśnie nimi od posad, i zostaną do szczętu zniszczeni, i będą w udręczeniu, a pamięć o nich zaginie. Z bojaźnią przyjdą zdać sprawę z win swoich, a w twarz ich oskarżą własne nieprawości".

Mdr 16, 13-14 "Bo Ty masz władzę nad życiem i śmiercią: Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz. A człowiek zabije wprawdzie w swojej złości, lecz nie przywróci ducha, który uszedł, ani duszy wziętej nie uwolni".

Jest to jedyny werseł w Starym Testamencie, gdzie mówi się wyraźnie o duszy w Szeolu.

Według współczesnej biblistyki Księga Mądrości powstała na przełomie II i I wieku przed Chrystusem. Autorem najprawdopodobniej był Syracydes. Żył w Egipcie i pisał dla Żydów tam żyjących. W żadnej Księdze Starego Testamentu nie jest tak jasno, definitywnie i jednoznacznie przedstawiona nauka o nieśmiertelności duszy, nagrodzie i karze po śmierci, jak właśnie w niej. Księga ta znajduje się w Septuagincie, zatem jej kanoniczność nie może być przedmiotem dyskusji czy polemik.

Objawienie biblijne było progresywne, stopniowe i ewolucyjne. Niektóre prawdy religijne, jak życie wieczne, zmartwychwstanie - były zbyt trudne, żeby mogły być od razu na początku objawione w historii narodu wybranego. Zachodziła konieczność dostosowywania ich etapowo do mentalności semickiej. Tak właśnie przedstawiała się

prawda o zmartwychwstaniu i życiu pozagrobowym.

Gdyby śmierć człowieka oznaczała totalne unicestwienie jego bytu, to zmartwychwstanie nie mogłoby się dokonać. Co bowiem miałoby zmartwychwstać, skoro ciało i duch ludzki ulegałby unicestwieniu? Należałoby wówczas konsekwentnie mówić o ponownym stworzeniu człowieka z nicości a nie zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie w biblijnym znaczeniu implikuje nieśmiertelność pierwiastka duchowego.

Sąd jednostkowy następujący po śmierci. Dusza - nieśmiertelny składnik człowieka.

Hebrajskie słowo "nefesz", w języku greckim oddawano przez "psyche" a w języku polskim "dusza".

Otóż w mentalności hebrajskiej człowiek był zawsze rozpatrywany całościowo. Słowo "nefesz" rzeczywiście używane jest w Księgach Starego Testamentu najczęściej w znaczeniu "istota żyjąca". Nie można jednak zapomnieć, że Stary Testament nie zawierał pełni objawienia. Dopiero Jezus Chrystus objawił szereg prawd, które wcześniej były w ogóle nie znane, bądź znana częściowo:

2 Tym 1, 10 "Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przewyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię".

Również nauka o nieśmiertelności duszy została w pełni objawiona przez Chrystusa.

Na oznaczenie owego duchowego czynnika Nowy Testament posługuje się słowem "psyche", chociaż w wielu miejscach słowo to posiada również znaczenie odpowiadające hebrajskiemu "nefesz". Jednak wielokrotne użycie słowa "psyche" w znaczeniu "istota żyjąca" nie upoważnia do zakwestionowania nauki o duszy, rozumianej jako element duchowy, obdarzony świadomością i wolą.

Dla jaśniejszego przedstawienia sprawy posłużmy się przykładem z języka polskiego, ukazującym wielozadaniowość niektórych słów. Właściwe rozumienie słów wieloznacznych wynika z kontekstu. Rozważmy różne znaczenia słowa "zamek". Mówimy o zamku książęcym, o zamku na łodzi, o zamku w drzwiach. Te znaczenia nie wykluczają innych, np. zamek z broni palnej, zamek w kurtce. Jeśli więc ktoś twierdzi, że w jakimś zdaniu słowo "zamek" oznacza obronną budowlę, nie dostarcza tym samym dowodu, że nie może ono być użyte w innym znaczeniu.

Analogicznie trzeba stwierdzić, że użycie w Piśmie św. Słowa "nefesz" na oznaczenie życia, osoby lub ogólnie istoty żywej, nie wyklucza możliwości użycia go w innym znaczeniu. Co więcej w Piśmie św. została sformułowana nauka o świadomym, duchowym i nieśmiertelnym elemencie człowieka bez posługiwania się słowem "nefesz" lub "psyche", np. Mt 10, 28. Gdybyśmy w powyższym wersecie chcieli termin "dusza" rozumieć w znaczeniu "istota żyjąca", lub "życie" albo "krew", otrzymalibyśmy by zupełnie bezsensowną wypowiedź. W Apokalipsie św. Jana znajdujemy tekst:

Ap 6, 9-10 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: "Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?"

W tym miejscu słowo "dusza" może oznaczać wyłącznie nieśmiertelny element duchowy. Zwrot "dusze zabitych" użyty w innym znaczeniu staje się nonsensem. Właśnie na tych męczennikach dla słowa Bożego sprawdziły się słowa Jezusa: "Nie bójcie się tych co zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą" (Mt 10, 28).

Znaczna większość wypowiedzi Nowego Testamentu o sądzie Bożym, który czeka ludzkość i człowieka, odnosi się do powszechnego sądu ostatecznego u kresu dziejów, sądu nieodłącznego od paruzji Chrystusa. Niektóre z tych wypowiedzi zupełnie abstrahują od czasu, w jakim ów sąd nastąpi, akcentując raczej to, że będzie mu podlegał każdy człowiek wraz z czynami całego życia. Sąd Boży na kartach Nowego Testamentu ukazuje się nie tylko jako chwila, lecz jako proces trwający przez wieki. Zaczął się on od zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa na Golgocie, trwa przez dzieje Kościoła, a zakończy się podczas paruzji ostatecznej Chrystusa. Tam i wtedy nastąpi ujawnienie tego długotrwałego procesu, gdy się ukaże się jego ostateczny wynik. Tam wtedy zostaną podsumowane wszystkie wolne decyzje człowieka za Bogiem i Chrystusem lub przeciw Niemu. Ale w tekście Nowego Testamentu możemy znaleźć wzmianki o natychmiastowej odpłacie za życie na ziemi, którą Bóg przyznaje człowiekowi po jego śmierci. U słuchaczy Jezusa i Jego apostołów należy suponować

Hebrajskie słowo "nefesz", w języku greckim oddawano przez "psyche" a w języku

polskim "dusza".

Otóż w mentalności hebrajskiej człowiek był zawsze rozpatrywany całościowo. Słowo "nefesz" rzeczywiście używane jest w Księgach Starego Testamentu najczęściej w znaczeniu "istota żyjąca". Nie można jednak zapomnieć, że Stary Testament nie zawierał pełni objawienia. Dopiero Jezus Chrystus objawił szereg prawd, które wcześniej były w ogóle nie znane, bądź znana częściowo:

2 Tym 1, 10 "Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przezwyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię".

Również nauka o nieśmiertelności duszy została w pełni objawiona przez Chrystusa.

Na oznaczenie owego duchowego czynnika Nowy Testament posługuje się słowem "psyche", chociaż w wielu miejscach słowo to posiada również znaczenie odpowiadające hebrajskiemu "nefesz". Jednak wielokrotne użycie słowa "psyche" w znaczeniu "istota żyjąca" nie upoważnia do zakwestionowania nauki o duszy, rozumianej jako element duchowy, obdarzony świadomością i wolą.

Dla jaśniejszego przedstawienia sprawy posłużmy się przykładem z języka polskiego, ukazującym wielozadaniowość niektórych słów. Właściwe rozumienie słów wieloznacznych wynika z kontekstu. Rozważmy różne znaczenia słowa "zamek". Mówimy o zamku książęcy, o zamku na lodzie, o zamku w drzwiach. Te znaczenia nie wykluczają innych, np. zamek z broni palnej, zamek w kurtce. Jeśli więc ktoś twierdzi, że w jakimś zdaniu słowo "zamek" oznacza obronną budowlę, nie dostarcza tym samym dowodu, że nie może ono być użyte w innym znaczeniu.

Analogicznie trzeba stwierdzić, że użycie w Piśmie św. Słowa "nefesz" na oznaczenie życia, osoby lub ogólnie istoty żywej, nie wyklucza możliwości użycia go w innym znaczeniu. Co więcej w Piśmie św. została sformułowana nauka o świadomym, duchowym i nieśmiertelnym elemencie człowieka bez posługiwania się słowem "nefesz" lub "psyche", np. Mt 10, 28. Gdybyśmy w powyższym wersecie chcieli termin "dusza" rozumieć w znaczeniu "istota żyjąca", lub "życie" albo "krew", otrzymalibyśmy by zupełnie bezsensowną wypowiedź. W Apokalipsie św. Jana znajdujemy tekst:

Ap 6, 9-10 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: "Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?"

W tym miejscu słowo "dusza" może oznaczać wyłącznie nieśmiertelny element duchowy. Zwrot "dusze zabitych" użyty w innym znaczeniu staje się nonsensem. Właśnie na tych męczennikach dla słowa Bożego sprawdzili się słowa Jezusa: "Nie

bójcie się tych co zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą" (Mt 10, 28).

Znaczna większość wypowiedzi Nowego Testamentu o sądzie Bożym, który czeka ludzkość i człowieka, odnosi się do powszechnego sądu ostatecznego u kresu dziejów, sądu nieodłącznego od paruzji Chrystusa. Niektóre z tych wypowiedzi zupełnie abstrahują od czasu, w jakim ów sąd nastąpi, akcentując raczej to, że będzie mu podlegał każdy człowiek wraz z czynami całego życia. Sąd Boży na kartach Nowego Testamentu ukazuje się nie tylko jako chwila, lecz jako proces trwający przez wieki. Zaczął się on od zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa na Golgocie, trwa przez dzieje Kościoła, a zakończy się podczas paruzji ostatecznej Chrystusa. Tam i wtedy nastąpi ujawnienie tego długotrwałego procesu, gdy się ukaże się jego ostateczny wynik. Tam wtedy zostaną podsumowane wszystkie wolne decyzje człowieka za Bogiem i Chrystusem lub przeciw Niemu. Ale w tekście Nowego Testamentu możemy znaleźć wzmianki o natychmiastowej odpłacie za życie na ziemi, którą Bóg przyznaje człowiekowi po jego śmierci. U słuchaczy Jezusa i Jego apostołów należy suponować

przynajmniej w części znajomość tych poglądów eschatologicznych.

W wieku I, gdy powstają pierwsze pisma Nowego Testamentu, w środowisku żydowskim wierzy się w jakiś sąd pośmiertny i wyrok sprawiedliwego Boga, który od razu odpowiednio nagradza albo karze. I tak np. Józef Flawiusz (historyk żydowski) przypisuje eseńczykom greckie ujęcie losu duszy po śmierci. Takie poglądy najprawdopodobniej żywiło środowisko faryzeuszy, podczas gdy saduceusze przeczyli zmartwychwstaniu.

Nauka Jezusa o tym, co następuje po śmierci

Wyłącznie Łukaszcza przypowieść (Łk 16, 19-31) zawiera prawdę o rozstrzygnięciu losu człowieka natychmiast po śmierci: "Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie" (16, 22n). Sytuacja eschatologiczna obu jednostek zaraz po ich śmierci jest zdeterminowana nie tylko powyższym opisem zdarzeń następujących po zgonie obu, ale jeszcze jest uwyrażoną odpowiedzią Abrahama na interpelację potępionego bogacza: "Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A oprócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać" (16, 25n). Jak widać z tego dialogu - niezależnie od zastosowania tu elementów obrazowych, wręcz mitycznych - zarówno nagroda, jak i kara są od razu definitywne. A zarazem wymierzenie kary następuje w "Otchłani" i przed sądem ostatecznym. Na pierwszą okoliczność wskazuje użycie greckiego terminu *en to[i] ha[i]de[i]*, będącego z reguły tłumaczeniem hebrajskiego *szəol*, podczas gdy wiekiście piekło nosi w Nowym Testamencie nazwę *geenna*. Scena zaś rozgrywa się na pewno przed sądem ostatecznym - a to dlatego, że bracia potępionego bogacza jeszcze żyją i w jego mniemaniu mogą być jeszcze uratowani.

Otóż główne pouczenie przypowieściowe o chwili śmierci, która może gruntownie zmienić los człowieka w wieczności w porównaniu z jego stanem w życiu doczesnym, opiera się na milczącym założeniu, że właśnie w owej chwili Bóg dokonuje sprawiedliwej oceny minionego życia. A to jest właśnie sąd w czasie odróżniony od ostatecznego. Ta zatem przypowieść jest rzeczywistym przyczynkiem do znamiennej dla Łukasza eschatologii indywidualnej.

Innym analogicznym przyczynkiem jest przypowieść o głupim bogaczu (Łk 12, 16-21). Akcentuje ona doniosłość rozstrzygającą śmierci w sposób dramatyczny, gdyż Bóg w niej występuje (i w żadnej innej przypowieści!) wprost jako *persona dramatis*, kierując do bogacza następujące słowa: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" (16, 20). Bogacz z poprzedniej przypowieści uważał wystawne życie za jedyne "swoje dobra" (16, 25) i doczekał się potępienia, a bogacz w tej przypowieści, znów całkowicie pogrążony w doczesnych planach majątkowych dotyczących używania dóbr "na długie lata", doczekał się ze strony Bożej oceny: "Głupcze!". Trzeba ją wziąć w specyficznym biblijnym znaczeniu człowieka, który nie kieruje życiem do właściwego celu i dlatego je marnuje. Ta Boża ocena w opisanej sytuacji antycypuje sąd mający nastąpić dopiero po śmierci zapowiedzianej na tę właśnie noc bezsennej na skutek rojenia planów ekonomicznych. To właśnie sam Bóg, określony tutaj za pomocą formy czasownika w liczbie mnogiej: "zażądają", każe bogaczowi stanąć przed sobą do rozliczenia. Dołączona na końcu przypowieści sentencja: "Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (12, 21) uogólnia przykład przypowieściowy, podając zasadę obowiązującą "każdego", a w tym szczegółowym wypadku - bilans życia owego "głupca". Boże pytanie retoryczne, komu przypadnie zgromadzony majątek, pośrednio dowodzi, że będzie on jeszcze trwał czyli nie jest to jeszcze koniec świata. Podsumowując więc odnajdujemy tu bez słowa "sąd" wszystkie elementy tego, co się dziś określa jako sąd jednostkowy po śmierci: żądanie rozliczenia i bilans wartości minionego życia.

Mt 10,28

przynajmniej w części znajomość tych poglądów eschatologicznych.

W wieku I, gdy powstają pierwsze pisma Nowego Testamentu, w środowisku żydowskim wierzy się w jakiś sąd pośmiertny i wyrok sprawiedliwego Boga, który od razu odpowiednio nagradza albo karze. I tak np. Józef Flawiusz (historyk żydowski) przypisuje eseńczykom greckie ujęcie losu duszy po śmierci. Takie poglądy najprawdopodobniej żywiło środowisko faryzeuszy, podczas gdy saduceusze przeczyli zmartwychwstaniu. Nauka Jezusa o tym, co następuje po śmierci

Wyłącznie Łukaszowa przypowieść (Łk 16, 19-31) zawiera prawdę o rozstrzygnięciu losu człowieka natychmiast po śmierci: "Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie" (16, 22n). Sytuacja eschatologiczna obu jednostek zaraz po ich śmierci jest zdeterminowana nie tylko powyższym opisem zdarzeń następujących po zgonie obu, ale jeszcze jest uwyrażoną odpowiedzią Abrahama na interpelację potępionego bogacza: "Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A oprócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać" (16, 25n). Jak widać z tego dialogu - niezależnie od zastosowania tu elementów obrazowych, wręcz mitycznych - zarówno nagroda, jak i kara są od razu definitywne. A zarazem wymierzenie kary następuje w "Otchłani" i przed sądem ostatecznym. Na pierwszą okoliczność wskazuje użycie greckiego terminu *en to[i] ha[i]de[i]*, będącego z reguły tłumaczeniem hebrajskiego *szeolu*, podczas gdy wiekiście piekło nosi w Nowym Testamencie nazwę *geenna*. Scena zaś rozgrywa się na pewno przed sądem ostatecznym - a to dlatego, że bracia potępionego bogacza jeszcze żyją i w jego mniemaniu mogą być jeszcze uratowani.

Otóż główne pouczenie przypowieściowe o chwili śmierci, która może gruntownie zmienić los człowieka w wieczności w porównaniu z jego stanem w życiu doczesnym, opiera się na milczącym założeniu, że właśnie w owej chwili Bóg dokonuje sprawiedliwej oceny minionego życia. A to jest właśnie sąd w czasie odróżniony od ostatecznego. Ta zatem przypowieść jest rzeczywistym przyczynkiem do znamiennej dla Łukasza eschatologii indywidualnej.

Innym analogicznym przyczynkiem jest przypowieść o głupim bogaczu (Łk 12, 16-21). Akcentuje ona doniosłość rozstrzygającą śmierci w sposób dramatyczny, gdyż Bóg w niej występuje (i w żadnej innej przypowieści!) wprost jako *persona dramatis*, kierując do bogacza następujące słowa: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" (16, 20). Bogacz z poprzedniej przypowieści uważał wystawne życie za jedyne "swoje dobra" (16, 25) i doczekał się potępienia, a bogacz w tej przypowieści, znów całkowicie pogrążony w doczesnych planach majątkowych dotyczących używania dóbr "na długie lata", doczekał się ze

strony Bożej oceny: "Głupcze!". Trzeba ją wziąć w specyficznym biblijnym znaczeniu człowieka, który nie kieruje życiem do właściwego celu i dlatego je marnuje. Ta Boża ocena w opisanej sytuacji antycypuje sąd mający nastąpić dopiero po śmierci zapowiedzianej na tę właśnie noc bezsenną na skutek rojenia planów ekonomicznych. To właśnie sam Bóg, określony tutaj za pomocą formy czasownika w liczbie mnogiej: "zażądają", każe bogaczowi stanąć przed sobą do rozliczenia. Dołączona na końcu przypowieści sentencja: "Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (12, 21) uogólnia przykład przypowieściowy, podając zasadę obowiązującą "każdego", a w tym szczegółowym wypadku - bilans życia owego "głupca". Boże pytanie retoryczne, komu przypadnie zgromadzony majątek, pośrednio dowodzi, że będzie on jeszcze trwał czyli nie jest to jeszcze koniec świata. Podsumowując więc odnajdujemy tu bez słowa "sąd" wszystkie elementy tego, co się dziś określa jako sąd jednostkowy po śmierci: żądanie rozliczenia i bilans wartości minionego życia. Mt 10,28

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który i duszę i ciało może zatracić w piekle (geennan) Łk 12,4n

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła (geennan). Tak, mówię wam: Tego się bójcie*.

Łukaszczyk okolicznik czasu "po zabiciu" (meta to apokteinaí) stoi w aoryście, akcentując zatem samą chwilę odebrania życia, moment śmierci, po której grozi natychmiastowe potępienie zupełnie tak samo, jak było w przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu. Takie rozstrzygnięcie między dwiema możliwościami, suponuje ocenę Bożą zaraz po śmierci.

Pełnie podobnie nagroda określona słowami: "Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków" (Łk 16, 9) na ten sam moment wskazuje. "Wszystko" doczesne czy "mamona" kończą się dla człowieka w praktyce właśnie w chwili jego śmierci. Za formą pozornie nieokreśloną liczby mnogiej "przyjęto" (dexontai) kryje się jako podmiot sam Bóg. Od Niego nagroda przyznana zaraz po śmierci, a nie dopiero po zmartwychwstaniu, suponuje już wtedy dokonany osąd Boży, i to definitywny.

Skuszony łotr, ukrzyżowany obok Jezusa, gani swego towarzysza zbrodni i kary, samego zaś Jezusa prosi o to, by o nim pamiętał, gdy przyjdzie do swego królestwa. Na tę interpelację słyszy słowa Jezusa: "D z i ś ze Mną będziesz w raju. (Łk 23, 43). Słowa te obiecują więcej, niż tamten prosił. Okazuje się z nich - i to było zaskakującą nowością dla słuchającego - że sąd i nagroda należą do Mesjasza Jezusa już teraz, nie zaś dopiero u progu eonu przyszłego. Nas w tej chwili interesuje ów sąd, który jedynie może uzasadnić obiecaną nagrodę "już dziś". Bycie z Jezusem "w raju" nastąpi po ocenie stanu duszy nawróconego przed śmiercią grzesznika.

Jezus powiedział: "Będziesz ze Mną". Użyty tu przymiotnik meta z dopełniaczem jest o wiele mocniejszy od zwykłego w takich razach syn z celownikiem, przynajmniej w języku wcześniejszym niż Koine. Jego pierwotny źródłosłów łączy się z "byciem w środku, pomiędzy" (mesos). Zwrot ten mówi nie tylko o zwykłym towarzyszeniu, lecz o udziale w radosnym życiu. Drugi okolicznik w omawianej obietnicy Jezusa danej na krzyżu - "w raju" - nie daje treściowo nic nowego do poprzedniego "będziesz ze Mną". Jest to mianowicie rodzaj argumentu ad hominem, wyjaśnienie dodatkowe, podane na poziomie jego rozmówcy, a więc przeciętnego Żyda, jakoś zaznajomionego z popularnymi obrazami eschatologii faryzeuszy. Termin "raj" (paradeisos) występuje w Nowym Testamencie poza naszym miejscem jeszcze tylko dwa razy. Swoiście "chłubiąc się" przytacza św. Paweł swoje zapewne mistyczne przeżycie: "Ten człowiek...został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi powtarzać" (2 Kor 12, 4). Pierwszy zaś z apokaliptycznych listów kończy się obietnicą Chrystusa chwalebnej: "Zwycięzcy dam spożyć owoce z drzewa życia, które jest w raju Boga" (Ap 2,7). W obu przytoczonych wypadkach, jak i w omawianym tekście Łukaszczyk, termin "raj" nie oznacza miejsca przebywania i stanu pierwszych rodziców z Księgi Rodzaju, lecz należy do słownictwa judaizmu. Jest to konwencjonalna nazwa miejsca-stanu, w którym sprawiedliwi oczekują zmartwychwstania. Nowością zaś omawianej obietnicy Jezusowej, zupełnie niespodziewaną dla nawróconego złoczyńcy, jest okoliczność czasu: ów stan czeka go "dziś", a więc zaraz po śmierci niemal jednocześnie z Jezusem, i to na zasadzie więzi z Nim jako Mesjaszem.

Za inne odpowiedniki tejże obietnicy mogą uchodzić niektóre ogólnikowe wypowiedzi Jezusa o przebywaniu z Nim w szczęściu: "Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa" (J 12,26)., "A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 3).

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej

Tego, który i duszę i ciało może zatracić w piekle (geennan) Łk 12,4n

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła (geennan). Tak, mówię wam: Tego się bójcie".

Łukasowski okolicznik czasu "po zabiciu" (meta to apokteinai) stoi w aoryście, akcentując zatem samą chwilę odebrania życia, moment śmierci, po której grozi natychmiastowe potępienie zupełnie tak samo, jak było w przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu. Takie rozstrzygnięcie między dwiema możliwościami, suponuje ocenę Bożą zaraz po śmierci.

Zupełnie podobnie nagroda określona słowami: "Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków" (Łk 16, 9) na ten sam moment wskazuje. "Wszystko" doczesne czy "mamona" kończą się dla człowieka w praktyce właśnie w chwili jego śmierci. Za formą pozornie nieokreśloną liczby mnogiej "przyjęto" (dexontai) kryje się jako podmiot sam Bóg. Od Niego nagroda przyznana zaraz po śmierci, a nie dopiero po zmartwychwstaniu, suponuje już wtedy dokonany osąd Boży, i to definitywny.

Skruszony łotr, ukrzyżowany obok Jezusa, gani swego towarzysza zbrodni i kary, samego zaś Jezusa prosi o to, by o nim pamiętał, gdy przyjdzie do swego królestwa. Na tę interpelację słyszy słowa Jezusa: "D z i ś ze Mną będziesz w raju. (Łk 23, 43). Słowa te obiecują więcej, niż tamten prosił. Okazuje się z nich - i to było zaskakującą nowością dla słuchającego - że sąd i nagroda należą do Mesjasza Jezusa już teraz, nie zaś dopiero u progu eonu przyszłego. Nas w tej chwili interesuje ów sąd, który jedynie może uzasadnić obiecaną nagrodę "już dziś". Bycie z Jezusem "w raju" nastąpi po ocenie stanu duszy nawróconego przed śmiercią grzesznika.

Jezus powiedział: "Będziesz ze Mną". Użyty tu przyimek meta z dopełniaczem jest o wiele mocniejszy od zwykłego w takich razach syn z celownikiem, przynajmniej w języku wcześniejszym niż Koine. Jego pierwotny źródłosłów łączy się z "byciem w środku, pomiędzy" (mesos). Zwrot ten mówi nie tylko o zwykłym towarzyszeniu, lecz o udziale w radosnym życiu. Drugi okolicznik w omawianej obietnicy Jezusa danej na krzyżu - "w raju" - nie daje treściowo nic nowego do poprzedniego "będziesz ze Mną". Jest to mianowicie rodzaj argumentu ad hominem, wyjaśnienie dodatkowe, podane na poziomie jego rozmówcy, a więc przeciętnego Żyda, jakoś zaznajomionego z popularnymi obrazami eschatologii faryzeuszów. Termin "raj" (paradeisos) występuje w Nowym Testamencie poza naszym miejscem jeszcze tylko dwa razy. Swoiście "chlubiąc się" przytacza św. Paweł swoje zapewne mistyczne przeżycie: "Ten człowiek...został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi powtarzać" (2 Kor 12, 4). Pierwszy zaś z apokaliptycznych listów kończy się obietnicą Chrystusa

chwalebego: "Zwycięzcy dam spożyć owoce z drzewa życia, które jest w raju Boga" (Ap 2,7). W obu przytoczonych wypadkach, jak i w omawianym tekście Łukaszowym, termin "raj" nie oznacza miejsca przebywania i stanu pierwszych rodziców z Księgi Rodzaju, lecz należy do słownictwa judaizmu. Jest to konwencjonalna nazwa miejsca-stanu, w którym sprawiedliwi oczekują zmartwychwstania. Nowością zaś omawianej obietnicy Jezusowej, zupełnie niespodziewaną dla nawróconego złoczyńcy, jest okoliczność czasu: ów stan czeka go "dziś", a więc zaraz po śmierci niemal jednocześnie z Jezusem, i to na zasadzie więzi z Nim jako Mesjaszem.

Za inne odpowiedniki tejże obietnicy mogą uchodzić niektóre ogólnikowe wypowiedzi Jezusa o przebywaniu z Nim w szczęściu: "Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa" (J 12,26)., "A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 3).

Wypowiedzi św. Pawła o szczęściu zaraz po śmierci

Pierwsze listy Apostoła Pawła - 1 i 2 do Tesaloniczan - mówią o byciu zbawionych dopiero od chwili paruzji gorąco wyczekiwanej przez wiernych. Natomiast późniejsze jego listy zaczynają mówić o byciu z Chrystusem zaraz po śmierci.

Flp 1, 20-24 "Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć ? to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele ? to bardziej dla was konieczne".

Ten urywek jest cennym wynurzeniem Apostoła stojącego wobec możliwej śmierci męczeńskiej w razie skazania go jako więźnia. Apostoł waha się co do wyboru jednej z dwóch możliwości: natychmiastowa śmierć czy dalsze życie. Śmierć zapewnia od razu "bycie z Chrystusem". Ono zaś jest "o wiele lepsze", rozumie się: od życia doczesnego. Apostoł jest przekonany, że jego ewentualna śmierć męczeńska w więzieniu jest o tyle dla niego zyskiem, iż go zjednoczy z Chrystusem natychmiast, i to w sposób z pewnością doskonalszy, niż na to pozwala stan doczesnego życia:

2 Kor 6, 6n "Jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy".

2 Tm 4, 8 " Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale wszystkim , którzy umiłowali pojawienie się Jego".

Kto więc umiłował epifanię Chrystusa, dostępuje tej samej nagrody, jakiej się spodziewa św. Paweł. Z drugiej strony trzeba przyznać komentując wyznanie Apostoła skierowane do Filipian, że efektywna radość "bycia z Panem" od razu po śmierci wiąże się z jego stopniem miłości, z jego gotowością na śmierć męczeńską. Klimat bowiem tej wypowiedzi uwięzionego Apostoła - to tęsknota do kogoś, kto miłuje Pana, a zarazem jest "pewien, że ani śmierć ... nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie..." (Rz 8, 38n).

Uzupełnieniem poprzedniego jest tekst nieco późniejszy:

2 Kor 5, 1-10 "Wiemy bowiem, że jeśli nawet niszczyje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. Dlatego właśnie udręczeni wdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.

Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.

Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre".

Urywek powyższy stanowi zwartą całość tematyczną: traktuje on o prawdziwej, niebieskiej ojczyźnie w ścisłym związku z poprzedzającym go kontekstem. Stąd występuje na początku uzasadniające "bowiem". Wiersze poprzedzające - to opis apostolskiego "umierania", zakończony dewizą o dwóch

Pierwsze listy Apostoła Pawła - 1 i 2 do Tesaloniczan - mówią o byciu zbawionych dopiero od chwili paruzji gorąco wyczekiwanej przez wiernych. Natomiast późniejsze jego listy zaczynają mówić o byciu z Chrystusem zaraz po śmierci.

Flp 1, 20-24 "Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć ? to zysk. Jeśli bowiem żyć w ciele to dla mnie owocna praca. Co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele ? to bardziej dla was konieczne".

Ten urywek jest cennym wynurzeniem Apostoła stojącego wobec możliwej śmierci męczeńskiej w razie skazania go jako więźnia. Apostoł waha się co do wyboru jednej z dwóch możliwości: natychmiastowa śmierć czy dalsze życie. Śmierć zapewnia od razu "bycie z Chrystusem". Ono zaś jest "o wiele lepsze", rozumie się: od życia doczesnego. Apostoł jest przekonany, że jego ewentualna śmierć męczeńska w więzieniu jest o tyle dla niego zyskiem, iż go zjednoczy z Chrystusem natychmiast, i to w sposób z pewnością doskonalszy, niż na to pozwala stan doczesnego życia:

2 Kor 6, 6n "Jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy".

2 Tm 4, 8 " Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale wszystkim , którzy umiłowali pojawienie się Jego".

Kto więc umiłował epifanię Chrystusa, dostępuje tej samej nagrody, jakiej się spodziewa św. Paweł. Z drugiej strony trzeba przyznać komentując wyznanie Apostoła skierowane do Filipian, że efektywna radość "bycia z Panem" od razu po śmierci wiąże się z jego stopniem miłości, z jego gotowością na śmierć męczeńską. Klimat bowiem tej wypowiedzi uwięzionego Apostoła - to tęsknota do kogoś, kto miłuje Pana, a zarazem jest "pewien, że ani śmierć ... nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie..." (Rz 8, 38n).

Uzupełnieniem poprzedniego jest tekst nieco późniejszy:

2 Kor 5, 1-10 "Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczymy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak przeto teraz wzdyhamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. Dlatego właśnie udręczeni wzdyhamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z

daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana.

Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.

Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre".

Urywek powyższy stanowi zwartą całość tematyczną: traktuje on o prawdziwej, niebieskiej ojczyźnie w ścisłym związku z poprzedzającym go kontekstem. Stąd występuje na początku uzasadniające "bowiem". Wiersze poprzedzające - to opis apostołskiego "umierania", zakończony dewizą o dwóch

rzeczywistościach naszego życia: "To, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (4, 18). Osobiste wynurzenia wraz z tym zdaniem ogólnym przechodzą w uzasadniające pouczenie dogmatyczne o eschatologii indywidualnej - śmierć jednostki i o sądzie po niej następującym.

"Wiemy" pisze Paweł zazwyczaj odwołując się bądź do oczywistości ludzkiego poznania (np. Rz 6, 6) bądź do prawd elementarnej katechezy (np. Rz 2, 2; 8, 22. 28; 1 Kor 8, 4; 1 Tm 1,8). Tu zachodzi ten drugi wypadek. "Nasz przybytek doczesnego zamieszkania" oznacza ciało, żywy organizm. Św. Paweł ukazuje śmierć jako opuszczenie swego ciała i zaraz potem jeszcze przed paruzją - sąd. Dane Apokalipsy św. Jana o stanie po śmierci

Janowa Apokalipsa - to właśnie ukoronowanie objawienia w ogóle, a myśli teologicznej Nowego Testamentu w szczególności. Zawiera ona również kilka ważnych danych dla eschatologii indywidualnej. Są one wynikiem refleksji nad misterium śmierci, refleksji zupełnie zrozumiałej u autora Czwartej Ewangelii, z jej częściowo zrealizowaną eschatologią.

A) Dusze męczenników żyją u Boga przed paruzją

Ap 6, 9-11 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli.

I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?

I dano każdemu z nich białą szatę i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełną liczbę osiągną także ich współsłudzy oraz bracia, którzy, jak i oni, mają być zabici".

Piątą pieczęć, otwarta przez Baranka - Chrystusa - na księdze dziejów ludzkich, dotyczy losu męczenników, przede wszystkim chrześcijan. Ale ta scena w konstrukcji Apokalipsy spełnia szczególną rolę. Rola ta polega na ukazaniu związku męczeństwa z sądem ostatecznym. Męczennicy błagają o ten sąd, który będzie wymiarem Bożej sprawiedliwości za ich niewinną śmierć (Ap 16, 5n; 17, 6. 16; 18, 20).

"Dusze zabitych", właśnie męczenników, jak sugeruje kontekst, są "pod ołtarzem" w niebie. To że "ołtarz" jest w niebie wyraźnie jest stwierdzone w innym miejscu (por. Ap 8, 3-5). Tekst powyższy mówi nam jeszcze więcej: dusze męczenników nie tylko są w niebie, ale tam żyją intensywnie - mają świadomość - skoro prowadzą z Bogiem dialog, i to skuteczny. Otrzymują od Boga dar, potem objaśnienie sensu dalszego ich czekania na Bożą interwencję. Darem jest "biała szata" - symbol triumfu niebian. Pojęcie wreszcie "pełnej liczby" należy do słownictwa apokaliptyki. Obecne więc życie zbawionych męczenników jest oczekiwaniem ostatecznego triumfu na równi ze wszystkimi wiernymi. Ta tylko jest między różnica, że udziałem męczenników jest już "odpoczynek".

Cała scena rozgrywająca się po otwarciu piątej pieczęci, dotyczy z pewnością eonu eschatologicznego szerzej pojętego, jeszcze więc nie zakończonego, tylko po drugiej stronie życia doczesnego. Rzeczywistym więc jest i samo życie i oczekiwanie przyszłej pełni, bezwzględnej, przy posiadaniu już istotnego "odpoczynku". Te dane, zupełnie zrozumiałe u św. Jana jako Żyda, znającego poglądy eschatologiczne późnego judaizmu wraz z wnioskami poprawnie wysnutymi z danych Starego Testamentu, odnoszą się do stanu dusz po śmierci ciała a przed jego zmartwychwstaniem.

B) Grono wybranych w niebie stale się zwiększa

Ap 7, 9-17 "Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i

rzeczywistościach naszego życia: "To, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne,

trwa wiecznie" (4, 18). Osobiste wynurzenia wraz z tym zdaniem ogólnym przechodzą w uzasadniające pouczenie dogmatyczne o eschatologii indywidualnej - śmierć jednostki i o sądzie po niej następującym.

"Wiemy" pisze Paweł zazwyczaj odwołując się bądź do oczywistości ludzkiego poznania (np. Rz 6, 6) bądź do prawd elementarnej katechezy (np. Rz 2, 2; 8, 22. 28; 1 Kor 8, 4; 1 Tm 1,8). Tu zachodzi ten drugi wypadek. "Nasz przybytek doczesnego zamieszkania" oznacza ciało, żywy organizm. Św. Paweł ukazuje śmierć jako opuszczenie swego ciała i zaraz potem jeszcze przed paruzją - sąd. Dane Apokalipsy św. Jana o stanie po śmierci

Janowa Apokalipsa - to właśnie ukoronowanie objawienia w ogóle, a myśli teologicznej Nowego Testamentu w szczególności. Zawiera ona również kilka ważnych danych dla eschatologii indywidualnej. Są one wynikiem refleksji nad misterium śmierci, refleksji zupełnie zrozumiałej u autora Czwartej Ewangelii, z jej częściowo zrealizowaną eschatologią.

A) Dusze męczenników żyją u Boga przed paruzją

Ap 6, 9-11 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli.

I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?

I dano każdemu z nich białą szatę i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełną liczbę osiągną także ich współsłudzy oraz bracia, którzy, jak i oni, mają być zabici".

Piąta pieczęć, otwarta przez Baranka - Chrystusa - na księdze dziejów ludzkich, dotyczy losu męczenników, przede wszystkim chrześcijan. Ale ta scena w konstrukcji Apokalipsy spełnia szczególną rolę. Rola ta polega na ukazaniu związku męczeństwa z sądem ostatecznym. Męczennicy błagają o ten sąd, który będzie wymierzeniem Bożej sprawiedliwości za ich niewinną śmierć (Ap 16, 5n; 17, 6. 16; 18, 20).

"Dusze zabitych", właśnie męczenników, jak sugeruje kontekst, są "pod ołtarzem" w niebie. To że "ołtarz" jest w niebie wyraźnie jest stwierdzone w innym miejscu (por. Ap 8, 3-5). Tekst powyższy mówi nam jeszcze więcej: dusze męczenników nie tylko są w niebie, ale tam żyją intensywnie - mają świadomość - skoro prowadzą z Bogiem dialog, i to skuteczny. Otrzymują od Boga dar, potem objaśnienie sensu dalszego ich czekania na Bożą interwencję. Darem jest "biała szata" - symbol triumfu niebian. Pojęcie wreszcie "pełnej liczby" należy do słownictwa apokaliptyki. Obecne więc życie zbawionych męczenników jest oczekiwaniem ostatecznego triumfu na równi ze wszystkimi wiernymi. Ta tylko jest między różnica, że udziałem męczenników jest już

"odpoczynek".

Cała scena rozgrywająca się po otwarciu piątej pieczęci, dotyczy z pewnością eonu eschatologicznego szerzej pojętego, jeszcze więc nie zakończonego, tylko po drugiej stronie życia doczesnego. Rzeczywistym więc jest i samo życie i oczekiwanie przyszłej pełni, bezwzględnej, przy posiadaniu już istotnego "odpoczynku". Te dane, zupełnie zrozumiałe u św. Jana jako Żyda, znającego poglądy eschatologiczne późnego judaizmu wraz z wnioskami poprawnie wysnutymi z danych Starego Testamentu, odnoszą się do stanu dusz po śmierci ciała a przed jego zmartwychwstaniem.

B) Grono wybranych w niebie stale się zwiększa

Ap 7, 9-17 "Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i

wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy.

I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie i Barankowi.

A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!

A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?

I powiedziałem do niego: Panie, ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili.

Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi.

Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu".

Św. Jan ma tę wizję jako obecną przed sobą. Wiersze 9 i 14 opisują czynności w czasie teraźniejszym ("stojący", "przychodzą"), trzeba ten obraz traktować tak, jak to opisała scena po otwarciu piątej pieczęci - jako aktualny już teraz obraz szczęścia męczenników. Odmalowany on jest barwami zapożyczonymi z obchodu żydowskiego Święta Namiotów, z dodaniem jednak elementów zupełnie już chrześcijańskich. "Szaty" są znowu "białe". Biel ta wszakże - nie przestając oznaczać triumfu - ma tu wskazaną przyczynę, gdyż jest skutkiem "opłukania" i "wybielenia" w środku niezwykle, paradoksalnym, "we Krwi Baranka".

Podsumowując więc dane teologiczne otrzymujemy następujące prawdy: nowi triumfatorzy wciąż "przychodzą" do tych, którzy są już tłumem "stojącym", i to na pewno w niebie, gdyż są "przed tronem i przed Barankiem". Można więc tę scenę uznać za teologiczny ciąg dalszy poprzedniej, rodzaj ilustracji, jak się "liczba dopełnia", podczas gdy trwa eon obecny ze znamienymi dla niego prześladowaniami. Aspekt wstawiennictwa ustąpił miejsca aspektowi triumfalnego dziękczynienia. Dzieje się to teraz w niebie.

Ap 14, 13 "I usłyszałem głos, który z nieba mówił: "Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają - już teraz. Zaiste, mówi Duch niech odpoczną od swoich móżdżków, bo idą wraz z nimi ich czyny".

Autorem uroczystego stwierdzenia, jaki jest los "umierających w Panu" nie jest wizjoner, lecz sam Bóg, którego oznacza głos mówiący z nieba. Mówi "Duch", to oczywiście Duch Święty. Tekst niniejszy ma o tyle większe znaczenie od dwóch poprzednich, że obejmuje szersze niż tamte grono zbawionych. To już nie są sami męczennicy, ale wszyscy, "którzy w Panu umierają" czyli wszyscy wierni umierający w łączności z Chrystusem. Wszyscy oni mają zapewniony odpoczynek od trudów życia "już teraz" na zasadzie uznania przez Boga ich czynów, obecnych wraz z nimi przed Bogiem jako Sędzią, tzn. zmarli już teraz cieszą się szczęściem, jeśli umarli "w Panu".

Samo sformułowanie istoty ich szczęścia - odpoczynek po trudach, jak było po piątej pieczęci (6, 11) - odpowiada biblijnemu pojęciu o "odpoczynku szabatu dla ludu Bożego" (Hbr 4, 9). Jednakże tekst Apokalipsy jest dla naszej tezy bardziej wymowny: czyni idą wraz z nimi (met'auton), a nie "za nimi". Zmarli więc nadal istnieją.

wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani

są w białe szaty, a w ręku ich palmy.

I głosem donośnym tak wołają: Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie i Barankowi.

A wszyscy aniołowie stanęli wokół tronu i Starców, i czworga Zwierząt, i na oblicza swe padli przed tronem, i pokłon oddali Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen!

A jeden ze Starców odezwał się do mnie tymi słowami: Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?

I powiedziałem do niego: Panie, ty wiesz. I rzekł do mnie: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili.

Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi.

Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu".

Św. Jan ma tę wizję jako obecną przed sobą. Wiersze 9 i 14 opisują czynności w czasie teraźniejszym ("stojący", "przychodzą"), trzeba ten obraz traktować tak, jak to opisała scena po otwarciu piątej pieczęci - jako aktualny już teraz obraz szczęścia męczenników. Odmalowany on jest barwami zapożyczonymi z obchodu żydowskiego Święta Namiotów, z dodaniem jednak elementów zupełnie już chrześcijańskich. "Szaty" są znowu "białe". Biel ta wszakże - nie przestając oznaczać triumfu - ma tu wskazaną przyczynę, gdyż jest skutkiem "opłukania" i "wybielenia" w środku niezwykłym, paradoksalnym, "we Krwi Baranka".

Podsumowując więc dane teologiczne otrzymujemy następujące prawdy: nowi triumfatorzy wciąż "przychodzą" do tych, którzy są już tłumem "stojącym", i to na pewno w niebie, gdyż są "przed tronem i przed Barankiem". Można więc tę scenę uznać za teologiczny ciąg dalszy poprzedniej, rodzaj ilustracji, jak się "liczba dopełnia", podczas gdy trwa eon obecny ze znamienymi dla niego prześladowaniami. Aspekt wstawiennictwa ustąpił miejsca aspektowi triumfalnego dziękczynienia. Dzieje się to teraz w niebie.

Ap 14, 13 "I usłyszałem głos, który z nieba mówił: "Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają - już teraz. Zaiste, mówi Duch niech odpoczną od swoich mokołów, bo idą wraz z nimi ich czyny".

Autorem uroczystego stwierdzenia, jaki jest los "umierających w Panu" nie jest wizjoner, lecz sam Bóg, którego oznacza głos mówiący z nieba. Mówi "Duch", to oczywiście Duch

Święty. Tekst niniejszy ma o tyle większe znaczenie od dwóch poprzednich, że obejmuje szersze niż tamte grono zbawionych. To już nie są sami męczennicy, ale wszyscy, "którzy w Panu umierają" czyli wszyscy wierni umierający w łączności z Chrystusem. Wszyscy oni mają zapewniony odpoczynek od trudów życia "już teraz" na zasadzie uznania przez Boga ich czynów, obecnych wraz z nimi przed Bogiem jako Sędzią, tzn. zmarli już teraz cieszą się szczęściem, jeśli umarli "w Panu".

Samo sformułowanie istoty ich szczęścia - odpoczynek po trudach, jak było po piątej pieczęci (6, 11) - odpowiada biblijnemu pojęciu o "odpoczynku szabatu dla ludu Bożego" (Hbr 4, 9). Jednakże tekst Apokalipsy jest dla naszej tezy bardziej wymowny: czyny idą wraz z nimi (met'auton), a nie "za nimi". Zmarli więc nadal istnieją.

Podsumowując dane trzech omówionych wyżej tekstów z Apokalipsy Janowej dostrzegamy w nich niewątpliwy spadek idei i obrazów późnego judaizmu, zwłaszcza co do oczekiwania na przyszły sąd i zmartwychwstanie, ale z transpozycją chrześcijańską - chrystocentryczną. Męczennicy, czy w ogóle wierni, otrzymują zbawienie dzięki Barankowi - Chrystusowi, który ich swoją Krwią oczyszcza. Sąd zaś, na który czekają, jest - na podstawie kontekstu całej księgi - nieodłączny od paruzji Chrystusa.

Teksty Nowego Testamentu, gdzie występuje słowo "dusza" (gr. psyche), jako składnik człowieka, które to słowo ma znaczenie bytu nieśmiertelnego,:

Mt 10, 28 "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle"

Mt 16, 26-27 "Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?"

Dz 2, 26-27 "Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu".

Jk 1, 21 "Odrzućcie przeto wszystko, co nieczyste, oraz cały bezmiar zła, a przyjmijcie w duchu łagodności zaszczerpione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze".

Jk 5, 20 "niech wie, że kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy".

1 P. 1, 9 "wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary ? zbawienie dusz".

1 P. 2, 11 "Umiłowani! Proszę, abyście jak obcy i przybysze powstrzymywali się od cielesnych pożądań, które walczą przeciwko duszy".

Ap 6, 9-10 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?"

Ap 20, 4 "i ujrzałem dusze świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego".

Ef 2, 1 "I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata"

Łk 15, 21; 32 "A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem (...) A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się"

1 J 3, 14 "My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci"

1 Tm 5, 6 "Lecz ta wdowa, która żyje rozpustnie, za życia umarła"

Kol 3, 1 "Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych (...)"

Wniosek stąd jasny, że dusza umiera ale dla Boga. Chrystus Pan po to przyszedł na świat, aby

Podsumowując dane trzech omówionych wyżej tekstów z Apokalipsy Janowej

dostrzegamy w nich niewątpliwy spadek idei i obrazów późnego judaizmu, zwłaszcza co do oczekiwania na przyszły sąd i zmartwychwstanie, ale z transpozycją chrześcijańską - chrystocentryczną. Męczennicy, czy w ogóle wierni, otrzymują zbawienie dzięki Barankowi - Chrystusowi, który ich swoją Krwią oczyszcza. Sąd zaś, na który czekają, jest - na podstawie kontekstu całej księgi - nieodłączny od paruzji Chrystusa.

Teksty Nowego Testamentu, gdzie występuje słowo "dusza" (gr. psyche), jako składnik człowieka, które to słowo ma znaczenie bytu nieśmiertelnego,:

Mt 10, 28 "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle"

Mt 16, 26-27 "Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?".

Dz 2, 26-27 "Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu".

Jk 1, 21 "Odrzućcie przeto wszystko, co nieczyste, oraz cały bezmiar zła, a przyjmijcie w duchu łagodności zaszczerpione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze".

Jk 5, 20 "niech wie, że kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy".

1 P. 1, 9 "wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary ? zbawienie dusz".

1 P. 2, 11 "Umiłowani! Proszę, abyście jak obcy i przybysze powstrzymywali się od cielesnych pożądań, które walczą przeciwko duszy".

Ap 6, 9-10 "A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?".

Ap 20, 4 "i ujrzałem dusze świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego".

Ef 2, 1 "I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata"

Łk 15, 21; 32 "A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem (...) A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się"

1 J 3, 14 "My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci"

1 Tm 5, 6 "Lecz ta wdowa, która żyje rozpustnie, za życia umarła"

Kol 3, 1 "Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych (...)"

Wniosek stąd jasny, że dusza umiera ale dla Boga. Chrystus Pan po to przyszedł na świat, aby